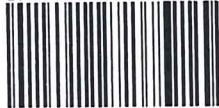


Prof. Dr hab. Grzegorz Mazur

Kraków, 8 I 2024 r.

UNIWERSYTET GDANSKI

RPW/1681/2024 P  
Data: 2024-01-10

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Wojciecha Grotta „Obraz sowieckiej okupacji wschodnich województw II Rzeczypospolitej (1939-1941) w niemieckiej, polskojęzycznej prasie Generalnego Gubernatorstwa (1939-1945)”.**

I. Uwagi podstawowe.

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem rozprawę doktorską Pana Wojciecha Grotta, poświęconą niemieckiej prasie polskojęzycznej wydawanej w czasie wojny na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Zainteresowanie było tym większe, że w trakcie lektury mogłem powrócić do pewnych wątków w naszej historii, od których sam zaczynałem swoje badania nad dziejami Polski w latach II wojny światowej.

Rozprawa doktorska oparta została na solidnym materiale archiwalnym – Autor wykorzystał archiwa polskie i niemieckie, źródła drukowane, dzienniki i druki urzędowe, prasę niemiecko- i polskojęzyczną, niektóre tytuły prasy konspiracyjnej, polską prasę przedwojenną i powojenną (choć należało w bibliografii podać lata ukazywania się wykorzystanych tytułów), broszury propagandowe, pamiętniki, kroniki, wspomnienia i opracowania. Wycisnął z tego ogromną ilość wartościowych i ważnych informacji. Pewną luką jest fakt, iż wykorzystał zespół „Rząd Generalnego Gubernatorstwa”, znajdujący się w Archiwum Akt Nowych, natomiast nie zwrócił uwagi na zespół o takiej samej nazwie, znajdujący się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, a także zespół akt w IPN dotyczący pracowników pracy gadzinowej i postępowań wobec nich, które toczyły się tuż po zakończeniu wojny. Jest to jednak kwestia dotycząca

rozważań nad postawami społeczeństwa w czasie ostatniej wojny, aniżeli niemieckiej polityki propagandowej. Autor wykorzystał także całą literaturę poświęconą tejże niemieckiej polityce propagandowej oraz prasie „gadzinowej”.

Ważną częścią bazy źródłowej, a zarazem przedmiotem analizy w tej dysertacji, jest niemiecka prasa polskojęzyczna. Przed Autorem stało więc trudne zadanie – ukazanie, w jaki sposób na jej łamach prezentowano Związek Radziecki i jego politykę wobec Polaków. Od razu trzeba podkreślić, że propaganda, która w każdym przypadku jest pewnym narzędziem w uprawianiu polityki, także i w tym przypadku była wykorzystywana w tym celu. Autor bardzo trafnie ukazał, jak w latach 1939-1941 unikano wszelkich wrogich akcentów w tej prasie wobec Związku Radzieckiego, państwo to miało być bowiem swego rodzaju sojusznikiem III Rzeszy. Sytuacja radykalnie zmieniła się po agresji Niemiec na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r., i od tej pory w niemieckiej prasie polskojęzycznej państwo to ukazywane jest możliwie jak najgorzej. Eksploatowane są przy tym wszystkie przypadki zbrodni reżimu sowieckiego wobec Polaków, które można wykorzystać w propagandzie: deportacje, rozstrzeliwania, Katyń i wiele innych. Podawane liczby, jak je Autor przytacza, w wielu przypadkach miały niewiele wspólnego z rzeczywistością. Winą za cierpienia Polaków obarczano też Żydów. W niemieckiej prasie polskojęzycznej nie znajdziemy ani słowa o sowieckim terrorze wobec przedstawicieli innych mniejszości narodowych, przede wszystkim Żydów i Ukraińców.

W rozdziale pierwszym Autor ukazał nazistowską politykę informacyjną, zarówno na szczeblu centralnym, jak i w GG, stosowane przez Niemców metody działalności propagandowej wobec ludności polskiej. Dokładnie została omówiona niemiecka prasa polskojęzyczna, poszczególne tytuły, wielkości nakładów, wymienione czołowe osoby biorące udział w tej pracy. Wymienione zostały dwa nazwiska: Feliks Burdecki i Jan Emil Skiwski (str. 50), a Autor podaje, w ślad za innymi badaczami, liczbę pracowników i współpracowników tej prasy. Znanych nazwisk mogłoby być jednak więcej, przytoczę w tym miejscu Alfreda Szklarskiego (po wojnie kawalera Orderu Uśmiechu), który niedawno doczekał się swojej biografii (Jarosław Molenda, *Alfred Szklarski – sprzedawca marzeń. Pierwsza biografia twórcy przegód Tomka Wilmowskiego*, Warszawa 2022, IPN), a w czasie okupacji współpracował z „Nowym Kurierem Warszawskim”. Do innych osób należał Stanisław Wasylewski (jest o nim mowa na str. 156, w przypisie 470, choć ukazująca jego sprawę w sposób niepełny). Był on związany z „Gazetą Lwowską”, a z drugiej strony posiadał kontakty z ZWZ już w 1940 r. W jej redakcji znalazł się na polecenie podziemia jako jego żołnierz, zaś zaraz po wojnie tłumaczenie tego faktu przynależnością do ZWZ-AK nie było sprawą łatwą i oczywistą; nie



muszę rozwijać tego wątku. Wreszcie kolejną znaną postacią był pracujący w redakcji wileńskiego „Gońca Codziennego” Józef Mackiewicz; piszący te słowa odnalazł w dokumentach niemieckich władz okupacyjnych w Wilnie wykaz pracowników tej „gadzinówki” z 1941 r. Swego rodzaju nieoczekiwanym następstwem ujawnienia tego faktu były i są do tej pory wściekłe ataki na mnie wielbicieli Józefa Mackiewicza. W tym przypadku mamy do czynienia z wydarzeniami w Wilnie, a nie w GG, więc poza terytorium zakreślonym w tytule rozprawy, choć z drugiej strony stosunek władz podziemnych do pracy w redakcjach „gadzinówek” był wszędzie taki sam – potępiano to jako formę niedopuszczalnej kolaboracji, co Autor słusznie podkreślił (str. 50-51). Jeszcze jedna uwaga – ludzie, którzy brali w niej udział, po wojnie mieli grube nieprzyjemności, łącznie z postępowaniami sądowymi; szkoda, że Autor nie poszedł tym tropem i nie zajrzał do akt sądowych z tych spraw, choć jest to już nieco inny problem.

Pisząc o osobach związanych z niemieckim aparatem propagandowym, Autor wymienił aktora Andrzeja Szalawskiego, jako lektora niemieckich kronik i po wojnie odtwórcę roli Juranda w filmie „Krzyżacy” Aleksandra Forda (s. 40). Jest to zbyt skrótowe i krzywdzące, bowiem w październiku 1941 r. został on zaprzysiężony jako żołnierz ZWZ i pracując w niemieckim aparacie propagandowym jednocześnie pracował dla Oddziału II (wywiad) ZWZ-AK. Jego postać jest pełna zbyt wielu tragicznych wątków i nie sposób opisać go w kilku słowach, łatwo bowiem w ten sposób o uproszczenia.

Autor nie uwzględnił w swojej rozprawie wydawanej w GG prasy w języku niemieckim, ukraińskim oraz wydawanej w gettach adresowanej dla ludności żydowskiej, koncentrując się na kwestii propagandy niemieckiej adresowanej do ludności polskiej. W założeniach niemieckiej propagandy ta pierwsza – nieliczna zresztą – adresowana była do Niemców przebywających na terenie GG. Ta druga adresowana była do ludności ukraińskiej GG, wspominał zresztą o niej na str. 28 i 40, odsyłając Czytelnika do prac im poświęconych, jak też do prac poświęconych prasie niemieckojęzycznej.

Ważne jest, że Autor podkreślił, iż w zakresie tej propagandy całość spraw decyzyjnych spoczywała w rękach Niemców (s. 50), ich polscy współpracownicy nie mieli nic do powiedzenia. Z tego wynika kolejny wniosek, który Autor udowadnia na kolejnych stronach swej rozprawy, że prasa ta w całym okresie swojego istnienia realizowała niemiecką rację stanu. Zdanie: „Polityka informacyjna stale związana była z realizacją niemieckiej racji stanu” (str. 248) jest całkowicie słuszne i w pełni udowodnione w całej rozprawie.

## II. Uwagi pomniejszych, w tym o charakterze dyskusyjnym.

Str. 72 – warto w przypisie zaznaczyć, że dane liczbowe dotyczące Ukraińców i Białorusinów w międzywojennej Rzeczypospolitej zostały wyolbrzymione. Na ten temat warto porównać z danymi ze spisu powszechnego z 1931 r., czy też z opracowaniami badaczy na ten temat. Jednocześnie na tej samej stronie stwierdził: „postanowienie dotyczące podziału terytorium Polski nie musiały być znane...”. Nie były znane, bowiem zawierał je tajny załącznik do układu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. Dowódca oddziałów niemieckich, które w szybkim rajdzie zajęły we wrześniu 1939 r. teren drohobyckiego zagłębia naftowego, bo właściwie nie było tam żadnych polskich sił, które mogłyby stawiać opór, ppłk Ferdinand Schörner, nie chciał się stamtąd wycofać i żądał od zwierzchników potwierdzenia rozkazu wycofania się.

Str. 84 – „Z końcem miesiąca [listopada] ich mieszkańcy, niezależnie od deklarowanej narodowości, otrzymali obywatelstwo sowieckie”. Stwierdzenie słuszne, ale można je doprecyzować: mianowicie na podstawie uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. otrzymali je wszyscy mieszkańcy oraz przebywający tam uchodźcy.

Str. 88 – 95 – Autor opisał przesiedlenia z lat 1939-1940 na podstawie prasy gadzinowej. Należało to skonfrontować z ustaleniami Grzegorza Hryciuka i innych autorów. Podobnie jeśli chodzi o kwestię deportacji ludności z Kresów Wschodnich, która była intensywnie eksploatowana przez nazistowską propagandę. Autor prezentuje kolejne teksty w prasie gadzinowej, dotyczące tej problematyki na następnych stronach (str. 166-167, 170, 171, 237-238) i cytuje podawane przez Niemców liczby: 1,2 mln, 1,5 mln, 1,6 mln, 1,8 mln, stwierdzając słusznie, że były one wzięte „z sufitu” i konfrontując je z najnowszymi ustaleniami historyków.

Str. 105 – Stwierdzenie: „Właściwa część Przemyśla została przyłączona do Związku Sowieckiego”. Z czego to wynikało: od zawsze do chwili obecnej główna część Przemyśla leży na wschodnim brzegu Sanu, natomiast mniejsza część miasta na zachodnim brzegu rzeki nosi nazwę Zasanie. Rozgraniczenie wzdłuż Sanu automatycznie włączyło to miasto w skład Związku Radzieckiego.

Str. 106 – 107 – Autor pisze o jubileuszu Adama Mickiewicza na terenie okupacji sowieckiej w 1940 r. Jest to istotna sprawa, aczkolwiek mało wspomnianą, świadcząca o pewnej zmianie kursu w sowieckiej polityce wobec Polaków. Sygnałem tego była depesza Stalina do I sekretarza partii we Lwowie Leonida Gryszczuka z 3 lipca 1940 r., w której krytykował on „przejęcia w stosunku do ludności polskiej”. Jesienią z kolei miały miejsce



obchody rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. O tym wszystkim w prasie „gadzinowej” nie było ani słowa, bo jej redaktorzy albo nie znali kulis tych spraw, albo nie mogli pisać o jubileuszu Mickiewicza w sytuacji, gdy jednocześnie w Krakowie był niszczone pomnik poety. O tych sprawach napisał Grzegorz Hryciuk w cennej pracy *Polacy we Lwowie*, a także zob. pracę zbiorową: *Po jednej i drugiej stronie linii Ribbentrop-Mołotow*. Autor zresztą obie prace wykorzystał.

Str. 123, przypis 361 – przywołana tam praca W. Mędykowskiego, *W cieniu gigantów*, Warszawa 2012, dotyczy nie rzezi w więzieniach, będących dziełem funkcjonariuszy NKWD, ale pogromów ludności żydowskiej, mających miejsce w czerwcu – lipcu 1941 r. Te ostatnie wydarzenia są w Polsce bardzo mało opisane, oprócz wymienionej pracy W. Mędykowskiego, należy wymienić: *OUN, UPA i zagłada Żydów*, pod red. Andrzeja Zięby, Kraków 2015. Pogromy te miały ogromne rozmiary, w tym we Lwowie, jest na ten temat obszerna literatura w języku angielskim i mnóstwo informacji w portalu Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Prasa gadzinowa na ten temat milczała, eksponując szczególnie mordy będące dziełem NKWD. Informacje o nich warto z kolei skonfrontować z literaturą ukraińską, w periodyku „Z archiwów WCzK-GPU-NKWD-KGB” znalazłem swego czasu imienne wykazy pomordowanych, sporządzone w 1941 r. przez NKWD.

Str. 131-132 – Autor przytacza przypadek opublikowania w „Nowym Kurierze Warszawskim” z 2 lipca 1941 r. fotografii, która przedstawia cztery dzieci, rzekomo polskiego sołtysa, zamordowane przez bolszewików. Jednocześnie wyjaśnia, iż na łamach konspiracyjnej „Barykady Wolności” (z 13 lipca 1941 r.), wydawanej przez Polskich Socjalistów, od razu opisano, że fotografia ta jest o wiele starsza, pochodzi bowiem z pracy z zakresu medycyny sądowej i przedstawia czwórkę dzieci, zamordowanych przez Cyganekę w 1923 r. Została ona z tego powodu osadzona w zakładzie dla chorych umysłowo. Co ciekawe, fotografia ta żyła potem swoim własnym życiem i była prezentowana w powojennych publikacjach jako przykład pomordowania polskich dzieci przez członków UPA (zob. m.in.: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004, s. 1055 oraz wiele innych prac poświęconych konfliktowi polsko-ukraińskiemu, których już tutaj nie wymieniam). Podawana jest nawet data: listopad 1943 i miejsce: wieś Kozówka w Tarnopolskiem, gdzie rzekomo banderowcy mieli zamordować te dzieci. Na temat pochodzenia tej fotografii, zatytułowanej „Wianuszek śmierci”, przed wielu lat ukazał się artykuł w „Gazecie Wyborczej”, aczkolwiek – o ile dobrze pamiętam – jego autor nie dotarł do epizodu związanego z „Nowym Kurierem Warszawskim”.

Takie wykorzystywanie tego tragicznego wydarzenia i tej fotografii jest czymś, co nie da się w żaden sposób skomentować.

Str. 158 – Autor powołuje się na „Gazetę Lwowską”, która twierdzi, że polscy jeńcy „zostali wywiezieni w okolice Archangielska i zmuszeni do budowy Kolei Transsyberyjskiej”. Jest to nonsens geograficzny, bowiem Archangielsk znajduje się w Europie, w północnej Rosji, a kolej do niego została doprowadzona jeszcze przed I wojną światową. Swoją drogą, region ten był wykorzystywany jako miejsce zesłania dla „nieposłusznych” obywateli Rosji już od XIII wieku, jest to jednak zupełnie inna sprawa.

Str. 208 – Autor przytacza za „Nowym Kurierem Warszawskim” informację, iż w kwietniu 1943 r. zakończono „reprzywatyzację ludności wiejskiej”. Kwestię tę należy rozszerzyć, bowiem po agresji sowieckiej zaczęto na wsi wprowadzać kolektywizację, czego dodatkową konsekwencją było narastanie nienawiści do nowej władzy. Przy tej okazji przeprowadzono reformę rolną, której rezultatem było przejęcie przez państwo większości użytków rolnych. Władze niemieckie po agresji w 1941 r. przejęły na rzecz państwa niemieckiego cały majątek państwa radzieckiego na okupowanych ziemiach. Z politycznego punktu widzenia był to błąd, bowiem zaprzepaszczono w ten sposób szanse pozyskania ukraińskiej i białoruskiej ludności wiejskiej. Rzecz wymaga wyjaśnienia tym bardziej, czy w 1943 r. w ogóle, mimo klęsk na froncie wschodnim, Niemcy zdecydowali się na taką inicjatywę.

Str. 220 – Autor przytacza w ślad z „Nowym Kurierem Warszawskim” informację o uczonych polskich, którzy mieli zginąć z rąk sowieckich. W przypadku niektórych osób da się to potwierdzić z innych źródeł, na przykład profesor Marcin Zieliński zginął w Katyniu. Co do innych nie udało mi się zweryfikować do końca prawdziwości tych informacji, a w niektórych przypadkach mamy do czynienia z ewidentnymi fałszerstwami. W monumentalnym opracowaniu dziejów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wymieniony jest Artur Chwalibogowski, natomiast brak Jerzego, który występuje w „gadzinówce”, brak w tej książce osób, podanych w „Nowym Kurierze Warszawskim”, które miały rzekomo być pracownikami tego uniwersytetu: ks. Stanisław Szulmiński, Aleksander Walenta, Kazimierz Wieroński<sup>1</sup>. Ks. dr Jerzy Jaglarz (a nie Jaglara) faktycznie został zamordowany w 1941 r. w Stryju przez Niemców, natomiast dr Stanisław Wawrzyńczyk brał udział w działalności konspiracyjnej na

<sup>1</sup> *Academia militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*. Pod red., wstęp i zakończenie A. Redzik, Kraków 2015, s. 867.



terenie Okręgu ZWZ-AK Nowogródek, między innymi jako szef Biura Informacji i Propagandy w Komendzie Okręgu. Aresztowany przez NKWD w 1944 r., powrócił do Polski w 1956 r. i pracował jako w Warszawie jako lekarz – neurolog. Na temat jego działalności w ZWZ-AK rozmawiałem z nim w końcu lat 70. w Warszawie<sup>2</sup>, a w 2004 r., nr 3, w „Arcanach” ukazały się jego wspomnienia z pobytu już po wojnie w sowieckim łagrze. Przypadek ten świadczy dobitnie o tym, że informacje z prasy gadzinowej nie mogą być uważane za wiarygodne źródło i stale wymagają weryfikacji. Z uznaniem należy odnotować, iż Autor zweryfikował i skomentował jako nieprawdziwe informacje o zamordowaniu przez Sowieców biskupa Simona (str. 148) i olimpijczyka Kazimierza Kucharskiego (str. 153) – obaj zmarli po wojnie. Z drugiej strony, wymienionego na str. 165 kpt. Andrzeja Litwińczuka nie znalazłem ani w „Roczniku oficerskim 1939” Ryszarda Rybki i Kamila Stepana, Kraków 2006, ani w „Roczniku oficerskim rezerw” z 1934 r. W tym ostatnim figuruje jedynie Kazimierz Litwińczuk, w związku z czym możemy zasadnie postawić pytanie: kto faktycznie towarzyszył Leonowi Kozłowskiemu, byłemu premierowi RP w wyprawie przez linię frontu radziecko-niemieckiego do okupowanej Polski? Nie tyle jest to zarzut pod adresem Autora, ile stwierdzenie, że do nazwisk i faktów podanych w niemieckiej prasie polskojęzycznej należy podchodzić z niezwykłą ostrożnością.

Natomiast – i przy tej okazji chciałbym to poruszyć – polskie czynniki podziemne występowały przeciwko niemieckiej propagandzie, w tym też i prasie. Jedynie w Wydziale Informacji Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej ZWZ-AK, który był swego rodzaju konspiracyjnym biurem studiów, analizowano każdy zapisany kawałek papieru, wykorzystując jako źródło informacji także prasę gadzinową. Przez wybitnego historyka, profesora Marcelego Handelsmana, zostali do tego Wydziału skierowani młodzi historycy, w tym Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Witold Kula, Antoni Szymanowski, a także wielu innych, którzy sporządzali raporty dla potrzeb kierownictwa ZWZ-AK, dotyczące wszystkich dziedzin życia.

Wreszcie chciałbym podkreślić, iż wartość pracy podnosi bogata szata ilustracyjna oraz zamieszczone mapy. Podkreślenia też wymaga staranny język, brak tzw. „literówek” i innych błędów językowych.

### III. Uwagi w drobnych kwestiach:

<sup>2</sup> O dr. S. Wawrzyńczyku zob. m.in.: G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1987, IW PAX; K. Krajewski, *Na ziemi nowogródzkiej. „Nów” – Nowogródzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa 1997, IW PAX.

1. Str. 24, przyp. 46 – należałoby doprecyzować: Jefim Bogolubow był kolejno rosyjskim, radzieckim i niemieckim mistrzem szachowym, w 1926 r. odmówił powrotu do ZSRR i od tej pory występował reprezentując Niemcy.
2. Usterka stylistyczna: „konferencje stanowiły główny, obok biuletynów (...) źródłem wiadomości dla prasy w Niemczech (...)” (Str. 27).
3. Str. 240, w. 4 od góry – niezbyt zręczne określenie: „praca okopowa”, może zastąpić je: praca przy fortyfikacjach, umocnieniach.
4. W „Bibliografii” (a także w przypisach) zamieszczono reedycję powojenną „Biuletynu Informacyjnego”, który należy raczej włączyć do działu „Prasa konspiracyjna”.

#### IV. Podsumowanie.

W rozprawie mgra Wojciecha Grotta znajdujemy świetnie zarysowany obraz niemieckiej propagandy okresu II wojny światowej adresowanej do Polaków, opis jej celów i sposobów działania. Autor ukazuje, w jaki sposób działała ona na rzecz wysiłku militarnego III Rzeszy. Pisze o negatywnym nastawieniu społeczeństwa polskiego do niemieckiej prasy polskojęzycznej, przytacza opinie Ludwika Landaua i Aurelii Wyleżyńskiej, którzy na liście katyńskiej znaleźli osoby pomordowane przez Niemców (str. 254). Można w tym miejscu dodać znany, choć nieco już chyba zapomniany przypadek profesora Remigiusza Bierzanek, który znalazł się na niej, choć całą wojnę spędził w Generalnym Gubernatorstwie. Przypadek ten jest dość dobrze opisany przez Czesława Madajczyka<sup>3</sup>, a następnie w artykule Witolda Stankiewicza w „Dziejach Najnowszych” (1995, nr 4). Nawiasem mówiąc, sam prof. R. Bierzanek, światowej sławy znawca prawa międzynarodowego, był między innymi bezpartyjnym posłem na Sejm w latach 1957-1965 oraz członkiem Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego w Hadze. Zmarł w 1993 r., natomiast jego nazwisko do końca figurowało na najróżniejszych reprintach „Listy katyńskiej”, co dodatkowo świadczy o tym, że nigdy nie dość ostrożności przy korzystaniu ze źródeł, zwłaszcza wtedy, gdy nadrzędnym celem jest realizacja wytycznych propagandowych.

Konkludując, trzeba zaznaczyć, że celem Niemców w czasie wojny było pozyskanie Polaków jako swego rodzaju „sojuszników” w wojnie ze Związkiem Radzieckim, natomiast ze swej strony nie byli oni skłonni do jakichkolwiek ustępstw. Ich faktyczne zamiary wobec Polaków obrazował „General Plan Ost”, a więc przeprowadzenia zagłady państwa i narodu polskiego. Polskie kierownictwo polityczne i wojskowe świetnie zdawało sobie z tego sprawę, dlatego też nie istniała alternatywa wobec wojny z Niemcami. Wobec niemieckiej polityki, jak

<sup>3</sup> C. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, KiW, s. 69, 84.



Autor słusznie zauważa, cytując zresztą dokumenty podziemia, choćby Niemcy głosili same prawdy, i tak nikt by im w społeczeństwie polskim nie uwierzył (str. 248). Problem polegał po prostu na tym, że czytelnicy tej prasy wychodzili od razu z założenia, że Niemcy kłamią i dlatego sięgając po nią, czytali ją „między wierszami”, starając się wyłuskać prawdziwe informacje z tego całego propagandowego bełkotu. Było to słuszne podejście, bowiem celem Niemców nie było przekazywanie polskiemu społeczeństwu informacji, a tym bardziej prawdziwych, ale uczynienie wszystkiego co możliwe, aby Polacy włączyli się do wojny po stronie III Rzeszy. Dlatego dość zaskakujące są ostatnie dwa zdania w dysertacji: „Skala jej oddziaływania [niemieckiej prasy polskojęzycznej] była spora, gdyż Polacy czytali prasę wydawaną przez Niemców. Przynajmniej w pewnym zakresie i na określonych grupach ludności musiała też wywrzeć skutek”. (Str, 268). Sądzę, że jak w każdym przypadku działalności propagandowej, nie jesteśmy w stanie ocenić jego rozmiarów i efektów, tym bardziej, że nie prowadzono żadnych badań z tym związanych. Zresztą główne walory w dysertacji mgra Wojciecha Grotta nie leżą w ustaleniu, czy miała ona wpływ na polskie społeczeństwo, czy nie. Zasadnicze jej walory to ukazanie nazistowskiej propagandy, jej celów i rozmiarów, pokazanie jak antyradzieckie tematy były wykorzystywane do celów politycznych III Rzeszy. Autor nie ograniczył się tylko do sowieckiej okupacji wschodnich województw II Rzeczypospolitej, co zapowiedział w tytule, ale zaprezentował całą „problematykę sowiecką” w ujęciu niemieckiej prasy polskojęzycznej. Na pewno jednak Niemcy swoich celów, także w działalności propagandowej, nie osiągnęli.

Podsumowując, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że rozprawa doktorska mgra Wojciecha Grotta ukazuje nam jedno z najistotniejszych problemów w toczącej się wojnie propagandowej na ziemiach polskich, będących zarazem częścią takich zmagania w II wojnie światowej. Spełnia ona wszystkie wymagania i całkowicie odpowiada kryteriom stawianym rozprawom doktorskim, zawartym w artyku 187 Ustawy. Wniosuję więc o dopuszczenie do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

  
Prof. Dr hab. Grzegorz Mazur